Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena 15 gr.

Nr. 3. Kołomyja, dnia 9 marca 1937. Rok II.

Pokucie Huculszczyzna

czasopismo poświęcone sprawom regionalnym.

Przyszłość naszych miast.

Chodzi oczywiście o miast na Pokuciu-Huculszczyźnie. I nietylko o miasta chodzi. Chodzi o to, żeby żyć i żeby jakieś życie miały nasze dzieci. Ciężkie zaś jest to życie. Jest u nas bardzo ładnie i miło. Ale... Wszędy jest „ale". Ale od czasu wojny po dziś dzień sterczą ruiny zakładów fabrycznych miasta Kołomyi, albo sterczą nieme fabryki. W gruzach fabryka dachówek na Korolówce, w gruzach rafineria Friedmanów, w gruzach wielki młyn motorowy Baidafa, martwe stoją tkalnie wełniane Hellerów, czy tkalnia wyrobów z juty koło dworca, czy tkalnia jedwabiu Funda. W tkalni Sagera stolarska spółka. A stolarze? Ten i ów pracuje przy kanałach czy wykopie szutru jako bezrobotny, tosamo szewcy, kowale, murarze. Trzeba wytężyć wszystkie siły, by przekręcić korbę, i odwrócić zło, która trzyma w bezruchu nasze fabryki, to zło, która paraliżuje nasze życie gospodarcze. Narzekaniem i wspominaniem starych czasów nic się nie zrobi. Trzeba się zdobyć na czyny, na czynną inicjatywę gospodarczą.

Ważne to dla m. Kołomyi i nietylko dla Kołomyi. Pozatem trzeba zarzucić małostkowość, małe przeróżne ambicje, że każde miasteczko ma mieć naprzykład swoją elektrownię czy t. p. Taka inicjatywa to strata pieniędzy, to paraliżowanie życia. Czy elektrownia w Śniatynie czy w Kosowie dostateczne na to dają dowody. Jaremcze winno mieć conajmniej wodociąg, a nie zaszkodziłaby i kanalizacja przynajmniej w pewnej części. Tosamo Kosów. Tosamo Kuty. Tosamo Tatarów. Trzeba koniecznie mieć trwałą nawierzchnią — czyli wybrukowane kostkę ulice. To nietylko chodzi o piękny wygląd, chodzi o utrzymanie czystości na ulicach. Muszą miasta nasze być czyste. Muszą mieć miasta nasze i letniska skwery i zieleńce, dużo pięknych drzew i dużo grząd pięknych kwiaków. Trzeba i to koniecznie trzeba, żeby w pensionatach były wygodne i miłe mieszkania i dobry wikt, trzeba żeby pobyt na ulicach naszych miast i letnisk nietylko dla nas, ale i dla przyjezdnych i dla gości naszych był naprawdę miłym. Prymityw i malownicze błoto czy kurz nie wystarczają w obecnych czasach. Goście mówią: „Ładnie u was". I tyle ich widzisz. Jadą na drugi rok nad morze, albo do Zakopanego, albo do Krynicy, albo w zimie choćby do Sławska. Musi u nas być tak, by goście wracali, by im było brak naszych stron, by ich do nas ciągła tęsknota i miłe wspomnienia, żeby pobyt u nas przenosili ponad pobyt w innych miastach czy miejscowościach.

Tak się zaś składa, że nie żyjemy ani pod Sandomierzem, ani jak to mówią: w „trójkącie bezpieczeństwa". Żaden z ministrów nie zapowiada rozwój wielkiego przemysłu Kołomyi czy wogóle Pokucia-Huculszczyzny. Musimy sami w ciężkich zapasach z dolą naszą wywalczyć dla siebie i dzieci naszych jakiś ludzki byt. Musimy się nie dać. Musimy swoim trudem dać mocny fundament pod gospodarczy rozwój naszej tak pięknej i przez nas tak kochanej ziemi naszej rodzinnej.

Już nasze społeczeństwo zrozumiało dostatecznie, że w naszych stronach rozbijać się na różne polityczne grupy i grupki niema sensu, że należy razem iść. I to jednak mało. Żebysmy nawet razem szli jedną gromadą wszystkie klasy i narodowości zamieszkujące Pokucie-Huculszczyznę, to jeszcze mało. Co trzeba. Trzeba zacząć na rozwój Pokucia-Huculszczyzny dawać pieniądze. Dotyczy ten nakaz chwili tak dobrze całego Pokucia-Huculszczyzny, jak m. Kołomyi w szczególności. Przedtem to dla tej sprawy nikt nic nie dawał, toteż i nic nie było. Potem zaczął Fundusz Pracy dawać pieniądze na różne inwestycje. Teraz ten Fundusz Pracy mówi, że pieniędzy da, da kredyty na roboty publiczne i da dotacje — czyli da bezwrotnie dość znaczne kwoty na budowę dróg, na regulację potoków i rzek na budowę kanałów czy wodociągów i t. d., ale sami mieszkańcy też coś na to muszą dać. My musimy partycypować, czyli brać udział czynny w wydatkach na te cele, mian. do nas też należy dawać pieniądze. Dotychczas to my tylko przyjmowaliśmy wspaniałomyślnie tak dobrze pożyczki jak dotacje. Jest ciężko?! Tak! Ale tak być musi i na to nie ma rady.

Przez dziesiątki lat ci co byli przed nami nic nie robili. Musimy odrobić to, co oni zaniedbali. Będziemy się uginać pod ciężarem, ale ta nasza praca wykrzesze tę iskrę czynu, tę iskrę na dziei, która da tak dobrze nam jak dzieciom naszym lepsze jutro. Musimy wszystko uczynić dla tego celu, by Kołomyja stała się centralą dla naszych letnisk. Musimy skracać drogi, ulepszyć środki lokomocji, związać letnika z Kosowa czy Jaremcza z Kołomyją. W Kołomyi winny się letniska zaopatrywać w towary i produkty, Kołomyja winna być dla

letnisk hurtowym składem tak wszelkich towarów jak produktów. Z Kołomyi też w świat winny iść wyroby Pokucia-Huculszczyzny: kilimy, ceramika, owoce, mięso, galanterja, czy drzewo nawet i fasole i mleczarskie wyroby i zboże. Więc musi Kołomyja mieć nietylko odpowiednie przedsiębiorstwa, ale też banki, szkoły i t. p. Sytuacja jest bardzo prostą. Może nam od pracy będą aż krzyże trzeszczeć i może kląść nawet brzydko nieraz będziemy i może wy mnie kochani Bracia moi Rodacy złorzeczyć będziecie, ale błogosławiac będą dzieło rąk naszych ci co przyjdą po nas. I minie lat dziesięć i lat sto i lat dziesięć razy po sto, a dobra pamięć o tym naszym trudzie jeszcze nie zaginie.

Jeżeli byśmy się zawahali, gdybyśmy upadli na duchu, gdy byśmy dla chwilowej wygody, czy choćby poklasku ludzi słabych duchem cofnęli się od roboty i zostawili wszystko po staremu tak nas zagryzie nędza nasza i z jej szponów ani my się nie wydostaniemy, ani nasze dzieci. To jest dziś tak, jak po przełamaniu frontu. Trzeba naprzód iść choćby dech w piersiach zatykało, trzeba iść i nie zważać ni na huraganowy ogień nieprzyjaciela, ani na ponoszone straty. To bowiem jest droga nietylko do sławy, ale i do zwycięstwa, a przecież dopiero zwycięstwo pełne da nietylko pokrycie ofiar i strat, ale roztwiera furtkę czy bramę na oścież do rozwoju, do ogromnych życiowych korzyści. Tak jest w życiu Państwa, czy narodu, czy choćby prostego pojedyńczego człowieka. W chwilach walki zawsze było ciężko, bardzo ciężko. Bez pracy nie ma kołaczy. Lepsze jutro można zdobyć tylko w twardym trudzie i znoju, że nieraz — jakto jest gadka — pot krwawy oczy człowiekowi zalewa. Musimy znaleść pieniądze na inwestycje w miastach naszych i letniskach, musimy pieniądze znaleść i musimy je dać. Wrócą się one nam w przyszłości dziesięciokrotnie, a każda kropla krwawego potu zamieni się w szczere złoto, w dobrobyt dla wielu pokoleń.

JÓZEF SANOJCA.

W sprawie kolei do Kosowa.

Sprawa połączenia Kosowa i powiatu kosowskiego z siecią kolejową ma swą dawną i długą historję.

Po 18 latach zabiegów i starań, przede wszystkim ze strony Rady Powiatowej w Kosowie, po wniesieniu niezliczonych petycji, memorjałów, próśb i interpelacji tak do Sejmu galicyjskiego jak i parlamentu wiedeńskiego, rząd austryjacki wydał wreszcie z początkiem roku 1914 ustawę o budowie kolei lokalnych, która zapewniała między innemi budowę kolei **Kołomyja — Kosów — Kuty**, o długości 46 km., kosztem 10.900.000 Koron austr. Budowa tej kolei była już zatem tylko kwestią czasu. Wybuch wojny w r. 1914 sprawę tę pogrzebał.

Do programu rozbudowy sieci kolejowej w Polsce, projektowanej linii Kołomyja — Kosów — Kuty nie włączono, jakkolwiek „Państwowa Rada kolejowa“ jak i „Komitet budowy nowych linii kolejowych“ jeszcze w latach 1923 — 1925 zgodne były z tym, że omawiana kolej powinna być jak najrychlej wykonana, jako linia ze względów gospodarczych i politycznych bardzo ważna. Jakkolwiek dobiega dziś już lat 30 od czasu gdy rozpoczęto

starania o uzyskanie tej tak koniecznej komunikacji kolejowej, i mimo, że konieczność budowy kolei do Kosowa została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona, dotąd nie może od kolei doczekać się urzeczywistnienia. Dla Huculszczyzny i Pokucia jest to sprawa wprost zasadniczego znaczenia.

Warto bliżej zapoznać się z argumentami przemawiającymi za budową tej linii.

Ogromne obszary leśne, około 90.000 ha lasów rządowych, fundacji skarbkowskiej i prywatnych, dopiero po uzyskaniu komunikacji kolejowej mogłyby dać podstawę do należytego rozwoju przemysłu drzewnego. Komunikacja kolejowa wpłynęłaby na wzrost ilości tartaków, gdyż ułatwiłaby przewóz tartego materiału. Również dopomogłaby do korzystniejszego zbytu drzewa opałowego, przeważnie bukowego, którego transport z górskich okolic wobec braku kolei nie kalkuluje się. Podobnie ma się rzecz z drzewem budulcowym. Z uwagi na to, że drzewo budulcowe przewożone drogą lądową ma znacznie większą wartość niż spławiane wodą, — niewątpliwem jest, że duża część drzewa dziś spławianego, korzystałaby z transportu kolejowego.

Powiat kosowski obfituje ponadto w nieprzebrane wprost ilości doskonałego kamienia budowlanego, piaskowca karpackiego. Nie poddano dotąd eksploatacji pokładów węgla brunatnego i ropy naftowej, których istnienie na obszarze powiatu stwierdzono, i dotąd zresztą niezbadano jakie pozatem bogactwa mineralnego kryje wnętrze Huculszczyzny.

Znaczny wywóz bydła, owiec, nierogacizny, soli z saliny kosowskiej, znakomitych tu specjalne udających się owoców (rocznie wywozi się w przybliżeniu około 30.000 q) skór, wyrobów, białoskórniczych i tkackich i t. d. — z drugiej strony przywóz mąki, kukurydzy, wyrobów przemysłowych, żelaza, nafty, benzyny spirytusu, cementu, dachówek i t. p. zapewniają projektowanej linii dostateczną ilość frachtów.

Ale najważniejszym bodaj argumentem przemawiającym za budową tej kolei to walory turystyczne i letniskowe Huculszczyzny. Ziemia ta najdalej ze wszystkich w Polsce na południe wybiegająca, obdarzona najcieplejszym klimatem i największą ilością dni słonecznych, wspaniale przez naturę wyposażono, stanowi jakby jeden wielki obszar klimatyczno—uzdrowiskowy, tak latem jak i zimą. Rozmaite formy współczesnej turystyki mogłyby się tu rozwijać, nawet sport kajakowy znalazłby na Czeremoszu korzystne warunki rozwoju.

Jak widzimy pod niejednym względem Huculszczyzna przewyższa Podhale.

Rozwój gospodarczy Huculszyzny zależy w pierwszym rzędzie od rozwoju turystyki i ruchu letniskowego, o czym jednak trudno myśleć bez połączenia tego obszaru z siecią kolejową i Ale po-

łączenie to nie mogłoby się skończyć ślepo w Kosowie czy Kutach. Właściwego bowiem znaczenia dla turystyki i ruchu letniskowego nabrałaby ta linja po przedłużenia jej z Kut na Uścieryki i Żabie do Burkutu. Cały szereg miejscowości położonych w przepięknej—Dolinie Czeremoszu, wymienimy tu tylko Uścieryki, Hryniawę, Jasienów górny, Krzyworównię, Żabie, zamieniłby się, w licznie odwiedzane letniska; zabudowane mnóstwem will, powstałyby hotele, pensjonaty, sanatoria, domy wypoczynkowe, a wszystko to podniosłoby ekonomicznie ten dziś zapadły kąt kraju, stwarzając dla miejscowej ludności huculskiej nowe i stałe źródła zarobku. Dopiero wówczas możnaby się spodziewać odbudowy zniszczonego w czasie wojny zakładu kąpielowego w Burkucie.

Wogóle kolej Kołomyja — Kosów Kuty — Uścieryki — Żabie — Burkut byłaby wspaniałą linję turystyczną, dając możność podziwiania już z okien wagonu wspaniałych krajobrazów górskich Huculszczyzny.

Komunikacja szosowa, choć ułatwiona nieco wprowadzeniem autobusów P. K. P., pozostanie zawsze półśrodkiem, choćby ze względu na trudności ruchu towarowego.

Może tych kilka słów zwróci uwagę czynników decydujących na konieczność rychłego rozwiązania problemu komunikacji kolejowej dla powiatu Kosowskiego. Nie wątpliwie „Związek ziem górskich“, „Towarzystwo przyjaciół Huculszczyzny“ i „Towarzystwo rozwoju ziem wschodnich“ — w pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym tego pięknego zakątka kraju nie odmówią tej sprawie g o r ą c e g o poparcia.

Znaczenie konsolidacji.

Mieszczaństwo w Kołomyi, jednocząc się w jednym związku pod prezesurą prezydenta Sanojcy zdało znakomicie egzamin dojrzałości społecznej. Po latach jałowych dyskusyj, rozbicia i niejednolitej działalności szkodzącej niejednokrotnie interesom samego związku, przyszło otrzeźwienie i konsolidacja. Mieszczaństwo to, mając na sumieniu stare grzechy i przywary — zadecydowało o swoim bycie w sposób samodzielny i obywatelski.

Na mieszczaństwie naszym żerowali przeróżni intryganci i pseudo-inteligenci imponując szarym ludziom małopańską manierą. Czy te harce politykierów na tutejszym społeczeństwie ustały? Nie ustały, ale mieszczaństwo zaczyna myśleć własną mentalnością. Wyzbywa się hipokryzji i snobizmu. Staje się grupą zwartą i jednolitą.

Dzieje się to może wbrew intencjom niektórych jednostek powołanych do kształtowania sił i nastrojów w spo-

łeczeństwie. Trudno. Nie boczenie się jednostki chociażby „ważnej“ stanowi o całokształcie sprawy.

Nikt nie może iść przeciw prądowi, w którym utonęły małe ambicje tu i ówdzie skrzętnie podniecone — utonęły wszystkie interesiki, wyrachowania i kłótnie. Jednoczą się ludzie kochający zgodę — oraz pracę twórczą nad podniesieniem dorobku kulturalnego naszego regjonalizmu.

Obiektywnie przyznać należy, że mieszczaństwo kołomyjskie mimo konserwatyzmu graniczącego z upartym zacofaniem, posiada w sobie wiele dodatnich cech dotychczas niewyzwolonych i nieużytych, trzeba tylko to mieszczaństwo zespolić,ześrodkować siłę ekspansywną całej grupy — a mogą to tylko zdziałać ludzie prawdziwie milujący miasto jego żywotne interesy — a nie jednostki rzucone na kresy przez nieprzychylne okoliczności niczym nie związany z tutejszym społeczeństwem i stronami gardzący skrycie miastem oraz ośmieszający mieszczan. Tacy muszą pozostać poza nawiasem ludzi dob-

rej wiary. Nie powinny w tym wypadku odgrywać roli maniery, gest wielkopański i t. p. Z tym kultem należy zerwać raz na zawsze.

Jednostki, którzy wstydzą się Kołomyi są bezwartościowe dla miasta. Ludzie związani z miastem, maskując swoje pogardliwe ustosunkowanie się do mieszczan starają się całej grupie przewodzić, używając tę grupę do odskoczni do osiągnięcia własnych celów — na takich farbowanych lisach potrzeba się poznać. Przed mieszczaństwem otwiera się szeroko droga pracy dla ogółu w czym i pożytek dla naszej kochanej Ojczyzny, Państwa i Rządu leży. Czyto będzie praca nad podniesieniem i rozwojem miasta, nad rozbudową szkół i zakładów, nad wzmocnieniem przemysłu rodzimego i handlu zagarniętego przez obcych, czyto na polu walki z biedą i z bezrobociem.

Mieszczaństwo, oddając prezesurę prezedentowi miasta p. Sanojcy, który jako rdzenny mieszczanin nigdy nie szczędził wysilków dla dobra miasta i jego mieszkańców oraz polskości i państwowości na kresach, mieszczaństwo to dało wyraz, że chce pracować z prezydentem miasta, dając mu moralne oparcie o siebie, a mając Jego współpracę też zyskało na znaczeniu.

W tym jest zalążek siły i twórczej pracy dokoła, której teraz organizuje się życie nasze. Oby ten wysiłek nie zniszczyła czyjaś osobista zawiść i intryga. Ufamy.

Dożywiajmy biedne dzieci!

Bardzo ważną sprawę w okresie panującego ciągle jeszcze bezrobocia jest specjalna akcja pomocy dzieciom i młodzieży, których rodzice bądź to z powodu braku pracy bądź też z powodu niedostatecznych zarobków nie są w możności dać im należyte odżywianie. Szczególnej wagi nabiera ta sprawa w okresie przednówka, w którym resztki zapasów nawet u lepiej sytuawanych rodzin wyczerpują się i częste są wypadki, że dzieci udają się do szkół bez pierwszego i drugiego śniadania.

W roku ubiegłym w okresie przednówka Ministerstwo Opieki Społecznej udzieliło miastu Kołomyi 3 tys. złotych na dożywianie dzieci.

Z kwoty tej dożywiano przez okres 3 miesięcy przeszło 800 dzieci.

Obecnie sprawa ta przedstawia się następująco: Powołany przez Zarząd miejski w Kołomyi do życia Komitet Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą urządził zbiórki w gotówce i w naturze w wyniku czego zebrano 1.800 złotych gotówką oraz 4 par obuwia, 30 mtr. flaneli bieliźnianej, 22 par pończoh, 2 ubranka, 2 sukienki, 1 płaszcz, 1 parę śniegowców.

Za gotówkę uzyskaną ze zbiórki dokupiono odzieży, bielizny i obuwia i w dniu 5. XII. ub. r. urządzano dla dzieci uroczystość Św. Mikołaja. Ogółem rozdano dzieciom 110 par bucików, 45 sukienek dla dziewcząt, 24 ubranek, 5 płaszczy zimowych, 8 sweterów i 64 par pończoch.

Co się tyczy dożywiania dzieci to akcja ta prowadzona była w miesiącu grudniu na terenie szkół przez koła rodzicielskie i z funduszów posiadanych przez te organizacje. Z końcem grudnia ub. r. zorganizowano z uzyskanej z Ministerstwo Opieki Społecznej subwencji w kwocie 600 zł, 4 półkolonje dla dzieci. Z półkolonji tych trwających przez okres feryj zimowych korzystało przeciętnie 74 dzieci bezrobotnych rodziców. Dzieci otrzymały codzienne utrzymanie t. j. śniadanie, obiad i kolację a ponadto korzystały ze szkolnych urządzeń, do gier i zabaw.

Od stycznia b. r. dzięki zezwoleniu Naczelnego Wydziału Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym na korzystanie dla dożywiania dzieci z produktów przeznaczonych na pomoc zimową bezrobotnym dożywia się 415 dzieci w punktach dożywiania prowadzonych przez rodzinę wojskową, policyjną i przez niektóre szkoły.

Jednakowoż ilość dzieci potrzebujących dożywiania jest 4-krotnie większa, bo wynosi około 2.000.

Na dożywianie tej ilości dzieci koła rodzicielskie, ani też inne organizacje społeczne nie mają funduszów i w tym kierunku bardzo wskazanym i pożytecznym byłoby zainteresowanie się tą sprawę miarodajnych czynników.

RATUJMY PIEŚŃ i MUZYKĘ LUDOWĄ!

Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne" (Warszawa 1, Krak. Przedmieście 32, tel. 668—55). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ścisłe naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Poraz pierwszy w odrodzonej Polsce stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. nie tylko polskiej, ale też innych narodowości, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, folklor stoi przed zagładą: radjo, służba wojskowa, pobyt w mieście, itd., itd., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś. Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itp.! Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze wogóle uratować można!

Ponieważ zadanie to jest wprost olbrzymie, a możliwości finansowe „Centralnego Archiwum Fonograficznego" są niesłychanie skromne—nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorową), ani też odpowiednich funduszów, aby móc wszędzie wysyłać zbieraczy w teren celem nagrywania muzyki ludowej zapomocą fonografu—, „Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogę być różnorodne:

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fongraficznemu": oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum dla konspirowania zastrzegając sobieprawa autorskie i ujawnienie nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) Ci którzyby chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.

c) Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i Instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że do Archiwum nadają się:

1. ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie),
2. melodie ludowych tańców,
3. oraz wszystko, co dotyczy muzyki i Pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte (drukowane) zbiory i poszczególne prace na ten temat.

Kierownik „Centralnego Archiwum Fonograficznego"
(—) dr. Julian Pulikowski
docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Z karty żałobnej.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Kołomyi Antoni Morozowicki, były odpowiedzialny redaktor dawnego tygodnika „Zjednoczenie" gdzie pracował przez kilka lat. Szczery demokrata cieszył się opinją dobrego Polaka i prawego obywatela. W ostatnim roku choroba oddzieliła Go od pracy i strawiła w końcu Jego życie.

Był to człowiek szczery i prosty ale zarazem był obowiązkowy. Nad podniesieniem Polskości na kresach pracował i niejedną cegiełkę do całokształtu pracy tej dorzucił.

Cześć Jego pamięci.

Kronika.

Święto Gór odbędzie się w roku obecnym w miejscowości Wisła na Śląsku. Termin Święto od dnia 15 sierpnia do 21 sierpnia 1937. W ramach Święta Gór zostanie zorganizowany pod opieką T. P. H. przez Harcerstwo obóz dla dzieci wyznaczone przez wszystkie regiony.

Dni Worochty. Zarząd główny T. P. H. zawiadamia, że wspólnie z Ligą Popierania Turystyki organizuje w marcu r. b. od dnia 6 do 31. „Dni Worochty" w celu popularyzacji sezonu zimowego na Huculszczyźnie oraz samej Worochty jako zimowiska. Są starania o daleko idące zniżki kolejowe.

Dla bezrobotnych. Staraniem tut. Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnych urządziło bezinteresownie tutejsze znane przedsiębiorstwo radio-techniczne Braci Lantnerów w niedzielę dnia 21 ub. m. transmisję koncertu sławnego tenora Jana Kiepury i jego małżonki Marty Eggert, którzy jak wiadomo śpiewali w Krakowie, przeznaczając cały dochód dla bezrobotnych.

Transmisja koncertu, która odbyła się z wieży ratuszowej za pomocą odpowiednio zainstalowanych głośników, zgromadziła liczne rzesze publiczności, która wysłuchała również przemowienie płk. Koca.

Dlaczego? W niedziele i święta rzym-kat. w czasie, gdy wszyscy idą na nabożeństwo do kościoła, a sklepy i zakłady przemysłowe są przymusowo zamknięte. Pryw. gimnazjum Żyd. przy ulicy Kopernika czynne jest, a uczenice tego gimnazjum z książkami pod pachą idą do szkoły. W soboty nauka w gimnazjum nie odbywa się. Nie wiemy, czy na to zezwoliło Kuratorium ale fakt ten lekceważenia świątecznego dnia Polaków jest rażący i wywołuje zdziwienie w opinii naszego społeczeństwa.

Rehabilitacja szofera P. K. P. Nad krzyżowaniu dróg z Kołomyi do Kosowa i z Jabłonowa do Kosmacza wydarzyła się w sierpniu ub. r. katastrofa samochodowa.

Z Kołomyi zdążył do Kosowa autobus komunikacji P. K. P. prowadzony przez szofera Langmana i na krzyżowaniu drogi z szosą „kosmacką" zderzył się z samochodem prowadzonym przez sędziego grodzkiego w Drohobyczu Leszczyną. Samochód został uszkodzony, natomiast sędzia i jego małżonka wyszli z wypadku bez szwanku.

Prokuratura oskarżyła szofera P. K. P. Langmana o nieumylnie narażenie życie ludzkiego na niebezpieczeństwo. Proces toczył się przed sądem w Jabłonowie, który — odbywszy wizję lokalną na miejscu katastrofy — doszedł do przekonania, że oskarżony szofer nie ponosi żadnej winy i uniewinił go.

Prokurator zapowiedział apelację

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Komenda garnizonu w Kołomyi zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego dostawę mięsa, jarzyny twardej i paszy w ilościach około:

30.000 kg. mięsa wołowego.
1.500 kg. mięsa wieprzowego.
7.000 kg. słoniny grzbietowej solonej.
800 kg. wędzonki gotowanej.
20.000 kg. jarzyny twardej (kasza hreczana, jaglana, jęczmienna, grysik kukur., pęczak, groch, fasola) w równym stosunku.
1.000 kg. mąki pszennej gat. I.
1.000 kg. mąki pszennej gat. O.
55.000 kg. siana łąkowego słodkiego.
25.000 kg. słomy na karmę (owsiano — jęczmiennej).
15.000 kg. słomy na ściółkę (żytnio-pszennej).

Informacje szczegółowe poda oficer wskazany przez oficera inspekcyjnego garnizonu w Kołomyi.

Przetarg odbędzie się dnia 15-go marca 1937 r. o godz. 10·30 w lokalu wskazanym przez oficera insp. garnizonu w Kołomyi.

Komendant garnizonu.

NADESŁANE

Oświadczenie

Ponieważ na zabawie sylwestrowej w Sokole, omawiając z WPanem Dyrektorem Szkoły Handlowej Wł. Szczerbińskim stosunki w Szkole Handlowej wzgl. w T-wie Szkoły Handlowej, zostałem mylnie zrozumiany, a Wydział T-wa Szkoły Handlowej uczuł się tym dotknięty, przeto oświadczam, że nie tylko nie poniosłem w wspomnianej rozmowie żadnych zarzutów pod adresem Szkoły Handlowej wzgl. T-wa Szkoły Handlowej, ale nie mając ku temu żadnych podstaw, nie miałem nigdy podobnego zamiaru.

Stefan Petryk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Sanojca. Z drukarni Szymona Teichera w Kołomyi, Piłsudskiego 23